Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 16 lipca 1933 r.** **Nr. 29.**

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani...“

Mt. 11, 28.

„Pójdź do Jezusa, dziś jeszcze czas!
Usłysz głos Jego, nie bądź jak głaz!
On tak bardzo miłuje nas,
Woła tak słodko: „Pójdź“!

Lato! — Upràgnione i oczekiwane przez wszystkich wreszcie nadeszło; — słońce dobroczynnem swem ciepłem obdarza jednakowo wszystkich, którzy tylko je doceniają i z jego dobrodziejstwa korzystać pragną. Nadeszła pora wytchnienia po całorocznej żmudnej pracy i oto teraz ci spracowani, jedno tylko mają życzenie,— odpocząć; — Uciec od zgiełku i gwaru życia miejskiego, zamienić duszne lokale warsztatów pracy, na szerokie przestrzenie lasów, łąk, pól i gór pełne świeżego, zdrowego powietrza, pełne blasku słonecznego, pełne woni kwiatów i śpiewu rozmaitego ptactwa. Tu dopiero, na łonie natury, człowiek wypoczywa i nabiera sił do walki z nowym etapem życia, jaki go czeka. A cała przyroda, jak oblubienica pięknie wystrojona wychodzi latem człowiekowi spragnionemu kojącego jej wpływu — na przeciw.

Człowiek pracy wypoczywa i fizycznie i umysłowo przyprowadza, jak się to mówi do porządku, reperuje i łata siebie samego — odnawia się jednem słowem, aby się dostroić swym wyglądem do ogólnej atmosfery radości i wesela, jaka harmonijnie ma panować w lecie. Odpoczywa ciało i odpoczywa umysł; — czyż ten odpoczynek nie nadarza jednak okazji do kontemplacji Boga, którego przecież dziełem jest to piękno, jakie roztacza przed oczyma naszymi. Przecież wtedy, gdy oko nasze i myśl błądzi wśród tych pól — „malowanych zbożem rozmaitem, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem“ — przecież wtedy właśnie, bardziej aniżeli w każdej innej chwili życia, dusze ludzkie winny wziąć udział w jednym wielkim akordzie hymnu, poświęconego Bogu, a sławiącego Jego miłość i dobroć. Przecież w takich właśnie chwilach usłyszeć, pojąć powinniśmy, że dusza ludzka powalana i zbrukana grzechem też pragnie odpocznienia w Bogu, aby tam u źródła wszelkiego piękna i dobra wybielić swe skrzydła i przygotować się do nowego lotu. Jakże aktualne są więc obecnie te słowa Zbawiciela: — „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie“. Usłyszeć te słowa Zbawiciela jest obowiązkiem wszystkich, którzy spracowani wypoczywają fizycznie, ale jeszcze nie wypoczywają duchowo — i gdy myśl i serce człowieka nie pójdzie za głosem Zbawiciela, to odpoczynek nie będzie zupełny — i gdy człowiek teraz kiedy zachwyca się cudami przyrody, nie uzna, czy nie odczuje i nie spotka się z Bogiem, to kiedyż Go spotka, odczuje i uzna?! — Czyż tylko w lęku i rozpaczy beznadziejnej mamy się korzyć i zwracać się ku Bogu, — czyż przez piękno natury nie lepiej i nie piękniej przemawia do nas Bóg temi słowy: „Pójdźcie“ „Pójdźcie za mną wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ujrzycie widok piękny, jako cud, gdy rzuciwszy grzechu złość i brud, wkroczymy wreszcie w niebieski gród!:

„Wierz tylko silnie, Pan przyjmie cię!
Czyliż nie czujesz, jak zbliża się?
Z miłością otrze twej skruchy łzę.
Pójdź, grzeszny człeku, pójdź!

X. K. Ś.

Ks. Karol Kotula.

Jan Śliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

XXII.

Zagadnienie szkół ewangelickich nie schodziło przez dłuższy czas z porządku obrad prezbiterstwa i większego zastępstwa zboru cieszyńskiego. Ze szczególną gorliwością zabiegali o utrzymanie szkół ewangelickich Sliwka i Stalmach. Dwa razy stawiał Stalmach na posiedzeniach reprezentacyj zborowych wniosek, domagający się utrzymania szkół ewangelickich za wszelką cenę. 3) A ponieważ sprawa ta zostawała w związku z podniesieniem wynagrodzenia nauczycieli, więc i na tę konieczność zwraca Stalmach uwagę odpowiedzialnych czynników kościelnych. 4)

Przez nową ustawę szkolną zagrożona była między innemi także ewangelicka szkoła główna w Cieszynie. Ratowanie jej było nieraz przedmiotem obrad prezbiterstwa i większego zastępstwa zborowego, tem więcej, że sprawa ta natrafiała na różne trudności, zwłaszcza ze strony cieszyńskiej ewangelickiej gminy szkolnej. Na posiedzeniu prezbiterstwa z dnia 10 czerwca 1871 stawił Sliwka wniosek, by oddano stary budynek gimnazjalny, który po przeprowadzeniu się gimnazjum do nowego budynku był wolny, na pomieszczenie szkoły ewangelickiej i na mieszkania dla nauczycieli, resztę zaś budynku, by wynajęto na mieszkania, a czynsz obrócono na zasilenie kasy szkolnej. Przy tej sposobności jeszcze raz zaapelował Sliwka do obecnych, by uczyniono wszystko dla utrzymania tej szkoły. 5) Na skutek usilnych zabiegów ks. Otto, Stalmacha i Sliwki uchwalono na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 16 lipca 1871 szkołę tę, która po zamienieniu gimnazjum ewangelickiego na państwowe bezwyznaniowe jest „prawną dziedziczką szkoły Jezusowej przy kościele cieszyńskim", utrzymać i oddać na jej pomieszczenie i utrzymanie stary budynek pogimnazjalny, aby była „arką przytułku dla tej młodzieży ewangelickiej, którą rodzice pragną po ewangelicku wychować".

Na tem posiedzeniu Sliwka, zabierając głos w sprawie szkoły ewangelickiej i domagając się odpowiedniego ugruntowania jej bytu, wypowiedział te znamienne i jak gdyby natchnione słowa: „Kościół cieszyński to nie jakaś biedna komornica, ale zamożna wolentarka, której Bóg to szczęśliwe położenie zgotował, iż córkę swą odpowiednio wyposażyć może". Widać z tych słów, jak wogóle z całej dyskusji nad tą sprawą, jak ówczesnym ojcom zboru cieszyńskiego sprawa wychowania młodzieży w swojem wyznaniu i szkół ewangelickich leżała na sercu.

Wskutek zmiany ewangelickiej szkoły głównej w Cieszynie na prywatną szkołę zborową, uchwalono do instrumentu założenia szkoły głównej z roku 1857 dodatek z 5 listopada 1871, gdzie powiedziano, że szkoła jest zborową i że prezbiterstwo starać się będzie o prawo publiczności. Oczywiści i ten dodatek opracował Sliwka.

---

3) Na posiedzeniu większego zastępstwa z dnia 22 maja 1870 na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 12 listopada 1870.

4) Na posiedzeniu prezbiterstwa z dnia 12 listopada 1870. Wniosek Stalmacha uzasadnia w dłuższem przemówieniu Śliwka, stwierdzając, że nowa ustawa szkolna ma na celu z jednej strony rozszerzenie nauki szkolnej a z drugiej polepszenie bytu nauczycieli.

5) Protokół tego posiedzenia streszcza w ten sposób przemówienienie Śliwki: „Niemniej przemawia Śliwka za potrzebą utrzymania tejże szkoły, jako szkoły zborowej, aby nie puszczać licznej dziatwy ewangelickiej w Cieszynie rodziców ubogich na pastwę katolicyzmu, aby i z innych wsi dać młodzieży sposobność do kształcenia się tu w tej szkole zborowej a nie puszczać jej do szkół bezkonfesyjnych i innych wynaradawiających, ponieważ przez to i uczęszczanie do gimnazjum tutejszego uszczerbku by doznało".

Nowa ustawa szkolna zadała także ostateczny cios gimnazjum ewangelickiemu w Cieszynie. Ministerstwo, nie zawiadomiwszy przedtem wcale zboru cieszyńskiego, przemianowało w roku 1869 gimnazjum ewangelickie na drugie rządowe gimnazjum w Cieszynie. 1) Prezbiterstwo zboru cieszyńskiego zareagowało niezwłocznie na te poczynania rządu i wszczęło pertraktacje z rządem celem utrzymania charakteru ewangelickiego gimnazjum, ale bezskutecznie. Rząd postanowił nieodwołalnie oba gimnazja cieszyńskie połączyć w jedno i dlatego dalszem nowem zarządzeniem zniósł wyższe klasy gimnazjum ewangelickiego, z roku na rok, od 5. klasy począwszy.

W akcji mającej na celu ratowanie gimnazjum ewangelickiego, tej chlubnie w dziejach ewangelicyzmu nietylko śląskiego, ale wogóle austrjackiego zapisanej uczelni przy kościele Jezusowym w Cieszynie, brał Sliwka bardzo żywy udział, należąc do komitetu wybranego do pertraktowania z rządem w sprawie gimnazjum, oraz pracując nad ułożeniem projektu kontraktu z rządem. 2) Jednakże wszystkie zabiegi zboru w celu utrzymania gimnazjum spełzły na niczem i gimnazjum ewangelickie w Cieszynie przestało istnieć.

Ten niepomyślny rezultat starań zboru o gimnazjum, był dla zboru cieszyńskiego tem dotkliwszy, że sprawa ta zaskoczyła zbór niespodzianie, właśnie kiedy zbór z wielkim trudem i nakładem wybudował nowy budynek gimnazjalny. Wobec stanowiska rządu dzieło to okazało się niepotrzebnem. Pomimo to nowy budynek gimnazjalny uroczyście poświęcono i oddano gimnazjum do użytku. Jeszcze bowiem pertraktacje zboru z rządem w sprawie gimnazjum nie były ukończone. A kiedy pertraktacje te stwierdziły tylko, że gimnazjum ewangelickie przestało istnieć, wtedy zbór wydzierżawił budynek gimnazjalny rządowi na gimnazjum.

W sprawozdaniu rocznem prezbiterstwa za rok 1869 z dnia 22. 5. 1870 tak się Śliwka o tem wyraża: „Wskutek tych nowych ustaw targnięto się i na nasze ewang. Cieszyńskie gimnazjum i pomimo zobopólnej umowy z roku 1850 rządu ze zborem Cieszyńskim ogłoszono to gimnazjum za drugie rządowe gimnazjum. Tem targnięto się na własność zborową, ponieważ w nazwie leży pierwiastek pruwa własności".

2) Do komitetu celem pertraktowania z rządem należeli ks. Otto, Śliwka i Szygut, wybrani na posiedzeniu prezbiterstwa z 1. 10. 1871. Pierwszy projekt kontraktu, mającego być podstawą do pertraktowania z rządem, ułożył notarjusz Kotula. Przeczytano go na zgromadzeniu większego zastępstwa zborowego 22. maja 1870. Drugi projekt opracowała komisja, złożona z przedstawicieli rządu i zboru w czasie od 5. do 7. lutego 1872. Do przedstawicieli zboru należał Śliwka. Projekt ten przyjęto na zgromadzeniu większego zastępstwa z 25. lutego 1872 r.

Ks. Karol Banszel.

Zabawy dzieci

(Szkic psychologiczno-pedagogiczny).

Wykład wygłoszony w Sosnowcu.

III.

Niech dzieci przebywają na wolnem powietrzu bez względu na to, czy zimno, czy ciepło, czy lato, czy zima. Nie należy ich zamykać w dusznej izbie. Nie trzeba się bać zimna, a nawet mrozu. Słusznie poucza dr. Piasecki: „Niski stopień ciepłoty sprawia, iż wiele substancji lotnych, zanieczyszczających powietrze, w zimie nie daje się uczuć, tak samo wiele zarazków ginie w niższej ciepłocie, lub traci zdolność rozwoju. Prócz tego zawiera też powietrze znacznie mniej pyłu, niż w lecie, bo mniej go dostarcza ziemia, pokryta białą sukienką śniegu. To też nie unikać winniśmy mroźnego powietrza, ale przeciwnie z rozkoszą wystawiać się na jego dobroczynny wpływ".

Jak tylko można, wychodźmy z dziećmi do przepięknego ogrodu Bożego, głównie do lasu — nie tyle

dla naszej przyjemności, ile dla pożytku dzieci. Ile to one na takiej wycieczce mają pytań, ile zainteresowań... Wszystko je tu bawi i wabi, cała przyroda do nich przemawia — dziecię ją rozumie, ale ponieważ każdą rzecz chce nazwać po imieniu, więc zwraca się do nas o pomoc. Mamy mu powiedzieć, jak się ten lub ów ptak nazywa, jaki to rodzaj kamienia — skąd on się bierze — jak na imię rozlicznym kwiatom, drzewom i krzewom. Spotkaliśmy rolnika na polu — dziecię chce się coś dowiedzieć o jego pracy; interesuje je pług; pyta o poszczególne części tego pługa, i chce wiedzieć, dlaczego one być muszą i t. d. i t. d.

Dziecię jest niestrudzone, nie znać po niem zmęczenia — ale, prawda, *nas* ono męczy temi tysiącznemi pytaniami — *męczy*, bo nas wszystko to męczy, w czem jesteśmy dyletantami, na czem się nie znamy, czego nie umiemy należycie wyjaśnić...

Swięty Boże! jakżeż ograniczone są nasze wiadomości, nasza wiedza! To występuje szczególnie jaskrawo — dosadnie, przekonywujemy się o prawdziwości słów Sokratesa: wiem, że nic nie wiem — gdy dzieciom mamy odpowiadać na ich pytania. Z tego powodu w domu i w szkole urządziliśmy się tak, że *nie dzieci mają się pytać, a my starsi odpowiadać, lecz my zadajemy pytania, a dzieci muszą odpowiadać.* — Co za wygodne stanowisko.

Mały Mateusz, syn rzemieślnika, mieszkał w niskim domku w ciasnej uliczce. Pewnego razu ojciec wziął go z sobą na przechadzkę. Chłopiec skakał z radości — był w siódmem niebie.

Tuż za rogatką miasta zobaczył kwiatki, to zauważył robaka, to znowu ptaszka, który przykuł jego uwagę. I pobiegł za ojcem ze słowami: Tatusiu, popatrz, jaki śliczny kwiatek, jaki dziwny robaczek... Powiedz mi, jak się nazywa!

A ojciec na to: a daj mi spokój z twoimi robakami i kwiatami — czyś jeszcze w życiu ich nie widział?

Mateusz znalazł dużą gąsienicę. Podniósł ją pełen zdziwienia i zachwytu i zaniósł do ojca. Popatrz-no tatusiu, jakie znalazłem zwierzątko!

Ale ojciec ofuknął go: Wyrzucisz mi zaraz to plugastwo! Zadeptaj ją!

Mateusz zatrzymywał się przy wszystkich dziwach, które widział, podziwiając je. Z tej przyczyny często zostawał wtyle. Ojciec musiał przystawać, by go przywołać. To zniecierpliwiło ojca. Zrobił chłopcu z tego powodu wyrzuty, mówiąc: Smarkaczu jeden, powiadam ci: jeżeli nie pójdziesz raźniej, więcej cię już nie zabiorę z sobą!

Mateusz kawał drogi szedł w milczeniu, ale pragnienie poznania wszystkiego, około czego przechodził, było większe od rozkazu ojca. Tu n.p. zauważył skaczącą żabkę, tu znów słyszał cirp! cirp! konika polnego — i Mateusz tak był zemocjonowany temi zjawiskami, że zapomniał o ojcu.

Ojciec miał już tego dosyć — szarpnął go za rękę i wlókł z sobą. Ponieważ jednak Mateusz mimo wszystko rozglądał się na wszystkie strony, ojciec rzekł łagodniej: Chodź Mateuszu! Jeżeli dzielnie pomaszerujesz, niebawem przyjdziemy do wsi. Tam będzie ci się wszystko bardziej podobało.

I by odwrócić uwagę jego od przyrody, dodał: chodź tylko, każę podać kiełbasę i piwo — mówię ci: to dopiero będzie uciecha.

W ten sposób ojciec stłumił żądzę poznania pięknej przyrody i zachwyt chłopca dla tej przyrody, *stłumił popęd i dążność jego do poznania dobrego, mądrego i potężnego Stwórcy* — wzbronił mu przyjścia do Jezusa.

Mateusz wyrósł na mężczyznę, a następstwa jego wychowania dają się we znaki w jego życiu. Idąc na przechadzkę, kroczy przez łąki, lasy, łany zbóż, jak ślepy przechodzi przez galerję obrazów.

Nad nim treluje skowronek, przy wejściu do lasu wita go kos — on na to nie zwraca uwagi, jego to nie bawi, bo myśli zajęte są *kiełbasą i kuflem piwa.*

Zapytany po powrocie, co też widział ciekawego, nie wie nic ponad to, że dzień był gorący, że przechadzka nie należy do przyjemności, no, ale że za to piwo było znakomite. (Przykład wzięty z dziełka filantropinisty Salzminna p. t. Krebsbüchlein).

Dziecko na takiej przechadzce w otoczeniu tej niezliczonej mnogości przecudownych tworów i zjawisk tajemniczych mogłoby rozszerzyć swój widnokrąg duchowy, mogłoby wchłonąć w siebie tyle piękna — odczuć bliskość i potęgę, miłość i Wszechmoc Ojca, który jest w niebiesiech, mogłoby poznać niewypowiedzianie wiele nowych rzeczy — i w ten sposób nie narzucony mu zgóry, lecz samorzutnie, dobrowolnie i na mocy głębszego popędu. Poznanie tego cudnego świata odbyłoby się w sposób *zabawy*, gdyby nie nasza nowoczesna mądrość, z której nie można zrobić żadnego użytku, gdy chodzi o rozumne pokierowanie wychowaniem dzieci.

Dziecię drogą przez samą naturą wskazaną, znalazłoby tworzywo do swych dzieł wyobraźni, materjał do swych zabaw, pokarm dla swej duszy — dziecię rozwijałoby się po linji właściwego przeznaczenia, gdybyśmy oprócz naszej specjalności, potrzebnej do wykonywania naszego zawodu, zdobyli się na *mądrość potrzebną dziecięciu w jego rozwoju*, gdybyśmy mu więcej poświęcili uwagi, mniej nakazywali i zakazywali, a wychowanka doprowadzili do tego, aby sam chciał i pożądał tego, co mądre i dobre, by czynił to, co mądre i dobre nie dlatego, że czeka go za to nagroda, ale dlatego, że sam pragnie i pożąda tego, co mądre, dzielne i dobre.

W ten bowiem sposób dziecię wychowując, sprawimy, że twórczy popęd, ujawniający się nasampierw w zabawie, przerodzi się w aktywność ducha, który dążyć będzie ku coraz wyższym szczytom — do czynów takich, które nie „dla chleba” będą wykonywane, lecz dla wyrażenia pewnego *nowego słowa — pewnej myśli Bożej.*

Skandynawscy goście w Katowicach

Dnia 22 maja br. przybyli do nas w drodze z Cieszyna duchowni i świeccy przedstawiciele ewangelickich kościołów w Danji, Norwegji i Szwecji, którzy zwiedzali wszystkie większe zbory w Polsce, a ostatnio bawili przez 2 dni w Cieszynie, tej duchowej stolicy Ewangelicyzmu na Śląsku.

Ażeby gościom przedstawić swój zbór, zarządził ks. prezydent Dr. Voss wieczorne nabożeństwo w kościele katowickim, gdzie wygłosił dłuższe przemówienie powitalne. Ks. prezydent Voss przedstawiając historję tutejszego kościoła unijnego, wspomniał o prześladowaniach, jakie musieli znosić Ślązacy ewangelicy w czasie kontrreformacji i nakreślił wzruszający obraz modlących się ewengelików na tajnych nabożeństwach w lasach Cieszyńskich, gdzie ewangelicy całego Śląska szukali schronienia. Potem przeszedł ks. prezydent Voss do czasów obecnych, żaląc się na ciężkie położenie kościoła unijnego; gdyż liczba jego członków mocno zmalała i dalej się kurczy.

Następnie przywitał gości w języku polskim ks. pastor Dr. Wagner, który zwrócił uwagę na fakt, że ewangelicyzm polski sięga dawnych czasów złotego wieku Polski i przypomniał gościom, że na tronie polskim zasiadali niegdyś królowie z szwedzkiego domu Wazów (tych samych Wazów, z których się wywodził wielki król Gustaw Adolf).

Z kolei zabrali głos sami goście, którzy snać wyczuć musieli, że w tutejszych zborach unijnych nie panuje prawdziwy duch ewangelicki, gdyż wszyscy goście skandynawscy w swych przemówieniach podkreślali konieczność współpracy i wzajemnego służenia sobie. Ks. pastor Stabell z Norwegji dobitnie zaznaczył, że trudności, które tutejszy kościół napotyka, mogą się stać błogosławieństwem, jeżeli tutaj zwycięży duch prawdzi-

wie ewangelicki. Zbliża się święto Zesłania Ducha Świętego (mówi Stabell), który otworzył języki i serca wszystkich narodów. Odtąd Bóg przemawiać pragnie poprzez narody do serc ludzkich. Naród i jego język są zatem sprawami wielkiemi i powinny być uświęcone duchem Chrystusowym. Narody powinny sobie służyć wzajemnie swemi wartościami i swemi darami.

Tutaj właśnie jest najwdzięczniejsze pole działania dla prawdziwej Ewangelji.

Z przemówienia dość wyraźnie przemawiała chęć wykazania, że sprawie ewangelickiej najbardziej szkodzą ci, którzy nie chcą zrozumieć, iż należy uszanować w kościele prawa języka i ducha polskiej ludności ewangelickiej.

Zachęceni tak pięknemi przemówieniami goście, podeszli do ołtarza przedstawiciele polskich członków zboru, by w krótkich słowach przedłożyć gościom skandynawskim nieewangelicki stosunek władz kościelnych do duchowych potrzeb naszego polskiego ludu.

Niechaj się w ten sposób dowiedzą koła ewangelickie na szerokim świecie, jaką dolę znosić muszą polscy ewangelicy w ich własnych zborach, gdzie niestety rządzą Niemcy, którzy służąc celom mniejszościowej polityki, podkopują przyszłość ewangelickiego kościoła na G. Śląsku.

WARSZAWA.

„Mały Rocznik Statystyczny" na r. 1933 podaje m. i. statystykę młodzieży szkolnej w roku szkolnym 1930/31. Młodzieży ewangelickiej w szkołach powszechnych było 29%, w średnich 4,0%, w zakładach nauczycielskich 2,0%, w szkołach zawodowych 1,6%, w szkołach wyższych 2,5%. Ew-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 2. VII. do 9. VII. r. b.

Ochrzczono: 4 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Aleksander Dmochawski z Eugenją Wandą Hoffman; Roman Piotr Ignaczak z Anastazją Zofją Krüger; Wilhelm Giering z Marją z Głąbickich Dąbrowąką; Kazimierz Feliks Kamiński z Ilzą Hildegardą Koźlik; Gustaw Dziezye z Heleną Zofją z Sliwińskich Szczepańską.

Zmarli: Dr. Antoni Hiller l. 54; Jerzy Ryszard Major 3 mies.; Amelja Bryłka 6 l.; Elżbieta Rupp ur. Kubler l. 80; Waldemar Otton Andert l. 6; Andrzej Rapp l. 67.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

16 lipca — **V niedziela po Trójcy św.**
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. wik. Matz.*
„ 11,30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.) *ks. w. Kużwa.*
20 lipca, 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. wikary Matz.*
21 lipca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 16. VII.
(Puławska 4)
O g. 10 r. nab. odprawi ks. Karol Świtalski.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.